

Ks. Wojciech Zawadzki
Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Elbląskiej

Justyna Dargel (1860–1926) – z dziejów warmińskiej sekty

Słowa kluczowe: diecezja warmińska, Warmia, Prusy Wschodnie, Austria, Triest, sekty.

Key words: Diocese of Warmia, Warmia, Eastern Prussia, Austria, Triest, Sect.

Schlüsselworte: Ermländische Diözese, Ermland, Ostpreussen, Österreich, Triest, die Sekten.

W Polsce i poza granicami powszechnie znane jest sanktuarium maryjne w Gietrzwałdzie na Warmii. Maryja objawiała się tam w 1877 r. kilkunastoletnim dziewczynkom, Justynie Szafryńskiej i Barbarze Samulowskiej. W 1977 r. objawienia te zostały oficjalnie uznane przez Kościół. Mało znany jest natomiast inny epizod z kościelnych dziejów Warmii, zapoczątkowany w 1887 r., a więc 10 lat po objawieniach gietrzwałdzkich, którego główną bohaterką była rzekoma wizjonerka – Justyna Dargel. Powstało dotąd kilka artykułów poświęconych sekcje Dargel, wszystkie w języku niemieckim. Brak natomiast literatury polskojęzycznej¹.

Justyna Dargel urodziła się 14 maja 1860 r. we wsi Wysokie (Hohenfeld) w parafii Ełdyty Wielkie na Warmii, w rodzinie rolniczej Jana i Agnieszki z d. Skirde. Ojciec zmarł wczesnie, a matka sprzedawszy gospodarstwo utrzymywała dwie córki z pracy krawieckiej. Ojciec w opinii znajomych był człowiekiem o „niesłychanych zainteresowaniach religijnych”, matka natomiast miała rzekomo zdolność kontaktowania się z duszami po śmierci. Justyna po rodzicach miała wrodzoną skłonność do przesady i uduźwień. Już w wieku 5 lat miała mieć pierwsze wizje Matki Bożej, a w okresie szkolnym przeżywała wiele razy religijne stany nadzwyczajne.

¹ AAWO, AB, H 272; AAWO, AB IV R 4; PDE 4 (1896), s. 41; B. Schwark, *Die Seherin von Gr-Köllen*, w: Ermländischer Hauskalender 1957, s. 202–211; A. Triller, *Die Dargel – Sekte*, Ermlandbriefe 38 (1956), s. 16; A. Triller, *Die Dargelsekte im Ermland*, w: ZGAE 39 (1978), s. 35–60; A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1821–1945*, Olsztyn 2003, s. 230.

W 1880 r. matka, Justyna i przyrodnia siostra Eufrozyna Ahlfänger² przenoszą się do Ornety, gdzie utrzymują się z krawiectwa. W mieście nadal Justyna miała rzekome stany nadzwyczajne i spotykała się, zapewne w małych grupach, z osobami o podobnym usposobieniu. Byli w Ornecie i okolicy ludzie, którzy uważali Justynę za wizjonerkę obdarzoną specjalnymi łaskami. Zapewne sprawa była już głośna, bo proboszcz ornecki Antoni Gehrlick oficjalnie ostrzegał swych parafian przed łatwowiernością i naiwnością.

Sekta Justyny Dargel nie miałaby większego znaczenia, gdyby nie przyłączył się do niej warmiński kapłan Michał Reddig. Urodził się w Henrykowie 28 września 1842 r. Był dalekim krewnym Justyny Dargel. Często ją odwiedzał i uznał jej wizje za prawdziwe. Reddig był wikariuszem najpierw w Pogrodziu koło Elbląga, a następnie w Plutach i Ignalinie. Opinia lekarska z 7 grudnia 1892 r. opisuje go jako człowieka „wysokiego, o silnej budowie, nieco korpułentnego, twarzy bladej, oczach matowych i rozbieganych”. Dziekan kapituły warmińskiej Jan Wichert, który studiował z Reddigiem w seminarium duchownym, wspominał, że „wszyscy już wtedy bali się go i było w nim wiele fanatyzmu”. Pomimo to był pilnym i gorliwym duszpasterzem, pobożnym kapłanem lubianym przez większość parafian i wielkim czcicielem Matki Bożej. Niestety, był też łatwowierny i bezkrytyczny, wybuchowy i skłonny do działania w afekcie oraz bardzo uparty. Cechy te ujawniły się już w Pogrodziu. Pewnego razu wpadł w tamtejszym kościele w atak szału, gdy poróżnił się z radą parafialną. Chciał po tym wydarzeniu wstąpić do klasztoru trapistów Mariastern w Bośni. Biskup Kremenz zaaprobował decyzję, lecz zażądał specjalnej opinii lekarskiej. Po konsultacji z doktorem Boenigkiem z Braniewa, Reddig zrezygnował jednak z życia zakonnego i został przeniesiony przez biskupa do Kolna koło Reszła. Przeniósł się tam wraz z rodzoną siostrą Różą, która na wikariacie pełniła obowiązki pomocy domowej. W lutym 1887 r. pojawiła się w Kolnie z dłuższą wizytą także Justyna Dargel. Ciężko tam zachorowała. Wikariusz Reddig przynosił codziennie swej kuzynce Komunię św., co wówczas nie było zwyczajną praktyką w Kościele, dlatego miejscowy proboszcz August Herrmann tego zabronił. Jeszcze bardziej niepokoiły proboszcza cotygodniowe połączone z wizjami „godziny Ogrodu Oliwnego” Justyny, w których brali udział także mieszkańcy wioski.

W Wielkim Tygodniu 1887 r. proboszcz Herrmann powiadomił o rzekomych ekstazach Justyny Dargel biskupa warmińskiego. W noc poprzedzającą Wielki Piątek Dargel zapadła w „śpiączkę” i wróciła do świadomości około godziny 17.00. Twierdziła, że pozostając bez świadomości współuczestniczyła

² Córka zapewne z drugiego małżeństwa matki.

we wszystkich cierpieniach Chrystusa, począwszy od Ostatniej Wieczerzy. W Wielką Sobotę miała objawienie Matki Bożej, a w Wielkanoc wizję Zmartwychwstałego, przy czym z każdej Jego rany spływał do jej serca promień łaski. Potem były kolejne objawienia maryjne. W jednym z nich Maryja nakażywała miejscowemu proboszczowi odmawiać codziennie różaniec. Polecenie to przekazał księdzu Herrmannowi wikariusz podczas posiłku. Ponieważ uczynił to w sposób obraźliwy, proboszcz nie chciał odtąd siadać z Reddigiem przy jednym stole.

Konflikt osiągnął swoje apogeum w drugą niedzielę po Wielkanocy, tj. 24 kwietnia 1887 r. W tym dniu ksiądz Reddig podczas kazania na sumie mówił o „pełnej czystości pobożnej panience mieszkającej na wikariacie”, która miała objawienia Matki Bożej podobne do tych w Gietrzwałdzie. Z konfesjonau wyszedł proboszcz Herrmann, który krzyknął: „Takiego nauczania nie potrzebujemy, proszę, by organista grał na organach”. Kaznodzieja zamilkł. Opuścił wprawdzie ambonę, lecz wprawił uczestników liturgii w dodatkowe emocje, gdy przechodząc obok głównego ołtarza, krzyczał o wielkich nieszczęściach czekających tych, którzy odrzucają wizje Justyny Dargel. Większość zebranych opuściła świątynię wraz z wikariuszem, a proboszcz zakończył mszę św. z garstką wiernych.

W dwóch obszernych listach ksiądz Herrmann powiadomił o zdarzeniu biskupa Thiela. Wspomniał też, że „wizje” na wikariacie trwają nadal, a Maryja miała rzekomo przerwanie kazania przez proboszcza nazwać wielkim grzechem. Do Kolna przybywali też pierwsi pielgrzymi i zwykli ciekawscy, czyniąc z zaistniałych tam wydarzeń imitację objawień gietrzwałdzkich. Swoją wersję wydarzeń przedstawił władzy kościelnej także Reddig. Sugerował w liście, że biskup powinien osobiście spotkać się z Justyną, by mógł przekonać się o prawdziwości objawień.

Tydzień później archiprezbiter reszelski August Schwark, z polecenia biskupa warmińskiego, przybył na wikariat w Kolnie i nakazał Justynie Dargel natychmiastowe opuszczenie budynku. Reddig ponownie zwrócił się do biskupa, by pozwolił Justynie pozostać w Kolnie, bo „tylko on może jej pomóc w czasie strasznych pokus złego”, ponadto „nikt inny poza nim nie będzie w stanie nocami walczyć z różańcem w rękę z mocami piekła”. Reddig ujawnił także, że ma już doświadczenie w prowadzeniu mistyków, bo służył pomocą pannie Elżbiecie Keuchel z Bażyn³, która od półtora roku miała wizje męki Chrystusa, nosiła na ciele stygmaty i po śmierci swej 80-letniej matki chciała

³ Później okazało się, że rzekome stygmaty wywoływały u Elżbiety Keuchel przystawiane pi-jawki.

przenieść się do wikariusza. Reddig prosił także biskupa o zmianę miejsca pracy duszpasterskiej.

Biskup Thiel wysłał wikariuszowi uspokajający list, by zachował powściągliwość w ocenie zdarzeń nadnaturalnych. Kościół, pisał Thiel, już wiele razy przekonał się, że najczęściej jest to wytwór ludzkiej psychiki. Pismo biskupa nie zmieniło jednak przekonań wikariusza Reddiga. Ponownie, 8 maja 1887 r., stanął na ambonie w Kolnie i mówił o nowych objawieniach na wikariacie i zapowiadał „wielkie nieszczęście”, jeśli parafianie nie uwierzą. Proboszcz, wychodząc z konfesjonału, krzyknął, że „nie można w objawienia wierzyć bez zgody biskupa”. Kilka dni później świadkowie wydarzenia, przewodniczący rady parafialnej Kurzbach i przewodniczący rady kościelnej Anton Erdmann, w liście do biskupa pisali, że fanatyczny tłum z głośnym krzykiem i drwinami oraz obrzucając plebanię kamieniami wyszedł z kościoła za proboszczem. Rozeszła się też fantastyczna pogłoska, że nad wikariatką widziano „płonące wieńce i płomieniste, przebite mieczem serca”.

Biskup Thiel 9 maja 1887 r. suspendował księdza Reddiga. Nakazał mu natychmiast stawić się u wikariusza generalnego Jan Wiena we Fromborku i odbyć w domu demerytów w Stoczku pięciodniowe rekolekcje. W tym samym dniu do biskupa nadszedł list od wikariusza, w którym pisał: „Pobożna Dargel spędza wiele godzin na modlitwie, mówi niewiele, jest pokorna, nie uskarża się na chorobę i jest wobec wszystkich życzliwa. Jest osobą błogosławioną i dlatego wiarygodną. Jej pasyjne wizje nie są urojone ani udawane. Wiele osób płakało przy nich. Gdy się w nich uczestniczy widać podobieństwo do dzieci z Gietrzwałdu, które kiedyś widziałem”⁴.

Reddig trafił 14 maja 1887 r. do Stoczka, gdzie już czekał na niego dyrektor Augustyn Zagermann. W czasie gdy odprawiał rekolekcje został przeniesiony na wikariat do Lamkowa koło Jezioran.

Charakterystyczne jest, że biskup Thiel odnosił się do Michała Reddiga z większą surowością niż poprzednik biskup Krementz. Z jednej strony wynikało to z różnicy temperamentów hierarchów kościelnych. Z drugiej zaś strony wiązało się to z odmienną sytuacją, w jakiej przyszło rządzić Thielowi Kościołem warmińskim. Biskup ten był szczególnie wyczulony na sprawę objawień gietrzwałdzkich. W okresie kulturkampfu często był oskarżany przez protestantów i starokatolików o „manipulacje i kłamstwa gietrzwałdzkie”. Ponieważ Reddig w swoich kazaniach i listach do rządcy diecezji powoływał się właśnie na objawienia w Gietrzwałdzie, budziło do szczególną irytację Thiela. Wówczas objawienia te nie miały kościelnej aprobaty. Na marginesie listu Reddiga

⁴ Reddig był świadkiem objawień maryjnych w Gietrzwałdzie 27 czerwca 1877 r.

biskup Thiel napisał: „W tej sprawie kościelna władza nie wydała jeszcze żadnego wyroku, dlatego nie jest ona jednoznaczna”.

Niejednoznaczne były dla wielu świadków wydarzeń także wizje Justyny Dargel. Ważne i znamienne są listy archiprezbitera reszelskiego Schwarka do biskupa Thiela. Pisał w nich, że udało mu się pogodzić wikariusza Reddiga i proboszcza Herrmanna. Gdy Dargel wyzdrowiała, została przesłuchana przez księdza Schwarka. Archiprezbiter pisał biskupowi o „26-latce o jasnych i niewinnych oczach, prostolinijnym i szczerym zachowaniu, sprawiającym dobre wrażenie”. Dalej opisywał szczegółowo jej wizje. Z listu wyraźnie przebijał ton przychylności, wyrozumiałości, a nawet sympatii. Być może zrobiły na nim wrażenie słowa Michała Reddiga, że „również przy objawieniach w Gietrzwałdzie władza kościelna przez długi czas pozostawiała księdza Weichsela w spokoju”.

Wizje Justyny Dargel nadal trwały. Doszły do tego niepokojące przepowiednie, dotyczące zarówno konkretnych osób, jak i powszechnych nieszczęść. Jeszcze w trakcie odprawiania rekolekcji przez Reddiga w Stoczku, Justyna Dargel w ekstazie przepowiedziała: „Ksiądz proboszcz Herrmann umrze, módlcie się, by jego dusza była uratowana”. We wsi rozeszła się szybko pogłoska, że proboszcz już umarł. Gdy proboszcz pojawił się jednak w kościele z katechezą, wizjonerka wyjaśniła, że prosiła Niepokalaną, by oszczędziła mu strasznej kary śmierci. Bardziej interesowały jednak wówczas ludzi przepowiednie wielkich nieszczęść, wojen i katastrof naturalnych, które miały spaść na kraj jako kara za grzechy. Dargel miała być sama przerażona tym, co przepowiadała, a ponieważ w oczach słuchaczy uchodziła za kobietę pobożną i o nieposzlakowanej opinii, jej słowa robiły duże wrażenie. Ponadto często przybywali do niej ludzie bezkrytyczni i szukający sensacji. To wszystko sprawiało, że o jej wizjach i przepowiedniach było coraz głośniej. Mieszkając ponownie w Ornece, gdy Reddig pracował już w Lamkowie, miała rzekome wizje wydarzeń w roku 1888/1889 i 1890. W środę przed Bożym Narodzeniem 1888 r. Maryja miała płakać i skarżyć się, że ludzie nie są jej posłuszni i odrzucają ostrzeżenia. Maryja mówiła o wielkim nieszczęściu, groziła ludziom próżnym i butnym oraz tym, którzy wstydzą się chodzić w dni powszednie do kościoła na msze św. Skarżyła się na niezachowywanie świąt i niedziel, powszechne pijaństwo, zaniedbywanie porannej i wieczornej modlitwy, gorszące życie duchownych. Ostrzegała, by słuchać nauki kapłanów, ale nie naśladować ich złego przykładu. Reddig opisywał też biskupowi, że Justyna Dargel ma na swym boku stygmat rany Chrystusa, która otwiera się w każdy piątek między godzinami 9.00 a 15.00. Biskup na wspomnianym liście odręcznie dopisał, że nie jest to żaden nadnaturalny boski element, pozostaje on bez związku z autorytetem Kościoła i świadczy o wielkim nerwowym napięciu.

Biskup warmiński polecił, by Justyna Dargel poddała się badaniom lekarskim. Od połowy lipca 1888 r. przez 9 tygodni przebywała na obserwacji w szpitalu mariackim w Braniewie prowadzonym przez siostry boromeuszki. Gruntownie przebadano ją trzech lekarzy z pomocą przełożonej boromeuszek. Trzeba przyznać, że „badanie” Dargel nie było łagodne, wręcz szokujące, jeśli wierzyć opowieściom jej zwolenników. Nakłuwano ją głęboko igłami, podłączano do prądu galwanicznego i stosowano zimne kąpiele. Matka skarżyła się, że jej córkę, leżącą nago na posadzce, oblewano lodowatą wodą. Reddig w liście do biskupa w grudniu 1888 r. pisał, że przede wszystkim doktor Harwart wielokrotnie ubliżał pacjentce. Trudno odnieść się do tych opowieści i zarzutów. Ważniejsza jest opinia wydana władzy kościelnej przez lekarzy. Stwierdzili, że pomimo „prostackiego zachowania” nie można Justynie Dargel zarzucić świadomego oszustwa. Miały na nią wpływ inne osoby oraz wywołujące u niej napięcie lektury. Jej wizje i prorocтва opierają się na „histrycznej i psychicznej nadwrażliwości, skłonności do religijnego marzycielstwa oraz niedostatecznej duchowej dojrzałości i braku wykształcenia”. W szpitalu nie zaobserwowano u niej żadnych krwawień z boku, natomiast rzekome wcześniejsze były wywoływane sztucznie. Na prawej piersi odkryto trzy krzyżujące się blizny, zdaniem lekarzy „wywołane przez nacinanie nożem”. Lekarze zalecili, poza ignorowaniem jej rzekomych wizji i przepowiedni, systematyczne zimne kąpiele.

Po powrocie Dargel do Ornety jej rzekome wizje trwały nadal. Co więcej, jej zwolenników przybywało, a wśród nich coraz więcej było ludzi wykształconych. Pomimo kościelnego zakazu trwały ożywione kontakty Dargel z księdzem Reddigiem. Rolę pośredniczki pełniła siostra Reddiga, Róża, w opinii proboszcza Burlińskiego – „arcydeiwotka”. To ona z wielkim zaangażowaniem nadal rozsiewała wiadomości o rzekomych stygmatach Justyny. Po zasięgnięciu opinii w Rzymie, biskup Thiel nałożył na Justynę Dargel i najbliższych jej zwolenników karę ekskomuniki, a księdza Reddiga w końcu 1889 r. przeniósł do sąsiedniej parafii w Radostowie.

Justyna z matką i przyrodnią siostrą przeniosły się do Reszla. Dzięki pomocy zwolenników z Lamkowa kupiły mały domek, w którym trudniły się szyciem. Podejmowały także prace krawieckie na zlecenia w prywatnych domach, co dawało szczególną okazję do kontaktów z ludźmi i zdobywania nowych słuchaczy. Jej wielkim zwolennikiem i obrońcą został m.in. nauczyciel z Radostowa Zimmermann, po tym jak miał osobiście widzieć krwawienie z boku. Mimo zakazu nadal Justyna spotykała się z Reddigiem. W grudniu 1889 r., Józef i Franciszek Fox wybrali się w imieniu pozostałych zwolenników Dargel do Rzymu, by złożyć skargę na biskupie decyzje.

Również proboszcz z Radostowa, Joachim Boenigk, tak jak wcześniej księża Herrmann i Burliński, miał z powodu Dargel i Reddiga duże kłopoty. 17 października 1891 r. pisał do biskupa, że wikariusz i jego siostra nadal roznoszą pogłoski o ekstazach. Pomimo ekskomuniki ksiądz Reddig spowiadał Justynę Dargel i udzielał jej Komunii św. Natychmiast biskup Thiel przeniósł Reddiga do odległej Kalwy koło Sztumu i odebrał mu prawo rozgrzeszania Dargel. O tym, że sprawa rzekomej wizjonerki była znana już w całej diecezji świadczy fakt, że bez zwłoki do biskupa przybył proboszcz z Kalwy Paweł Herholz. Nie chciał przyjąć Reddiga. Deklarował, że obędzie się bez pomocnika i woli sam pracować w parafii. Również Reddig, który nie znał języka polskiego, opierał się biskupowi, argumentując: „Niemal 50-letni chory kapłan wysyłany jest na polską parafię do 73-letniego proboszcza. Takich przenosin, jak długo istnieje diecezja warmińska, nigdy nie było”. Ponadto zebrano 133 podpisy pod petycją, by biskup pozostawił Reddiga w Radostowie. Pozostawieniu wikariusza w Radostowie sprzeciwiał się jednak stanowczo proboszcz Boenigk, bym bardziej że w wiosce już pojawiła się gościnnie Justyna Dargel.

Biskup nakazał Reddigowi 16 listopada 1891 r. pod karą suspensy objęcie wikariatu w Kalwie. Ten jednak odmówił. Nałożono więc suspensę, pozbawiającą dochodów kapłańskich i możliwości sprawowania sakramentów świętych. Skierowano też kapłana do szpitala mariackiego w Olsztynie i oddano pod kontrolę archiprezbitera Augustyn Karaua. 11 grudnia 1891 r. sąd biskupi pierwszej instancji we Fromborku potwierdził nałożoną karę kościelną.

Ksiądz Michał Reddig pod koniec 1891 r. wyjechał do Rzymu. Stamtąd pisał do biskupa Thiela, by nie miał mu za złe opuszczenia diecezji. Dołączył do swego listu także pismo dominikanina, arcybiskupa Sallua i znajomego rektora Collegium Germanicum, późniejszego kardynała, Andrzeja Steinhubera. Ten ostatni, uważając Reddiga za „nieszczęśliwego” kapłana, wstawiał się za nim do biskupa warmińskiego. Thiel w listach do Sallua, Steinhubera oraz kongregacji kardynałów Świętego Oficjum obszernie przedstawił powody ukarania księdza Reddiga.

18 stycznia 1892 r., po nieudanych próbach zwolnienia z kary kanonicznej, Michał Reddig powrócił do Olsztyna. Zwrócił się też o pomoc materialną do biskupa. Potrzebował pieniędzy na kupno ubrania i książek. Thiel zapowiedział wprawdzie, że zwróci się o zagwarantowanie minimum socjalnego w olsztyńskim szpitalu mariackim, ale „nie ma zamiaru okazywać jakiegokolwiek innej pomocy nieposłusznemu kapłanowi”. Kolejne listy i prośby nie zmieniały biskupiej decyzji. Jednak listy kierowane do Wiecznego Miasta, w których Reddig kreował się na skrzywdzonego ubogiego kapłana, miały ten skutek, że niektóre wpływowe osoby wstawiały się za nim u biskupa Thiela.

Ten jednak nie zamierzał zmieniać decyzji. Reddig w beznadziejnej dla siebie sytuacji, zmienił taktykę postępowania: nie krył już swej wrogości wobec kościelnego przełożonego, a nawet kierował pod jego adresem inwektywy. W liście z 18 maja 1892 r. pytał biskupa, czy ma „być obdarty i żyć z żebractwa” i „czy biskup chce go zniszczyć?”. Pisał też: „Za kilka lat może się okazać, że niektórzy Panowie którzy czują się mądrzy, z powodu nieoczekiwanych wydarzeń zagubią się duchowo, może też zachwiać się biskupia mitra i skończy się nagle cała ich świetność”.

W przepowiedniach Justyny Dargel pojawiły się w pewnym momencie nie tylko ogólne ostrzeżenia przed końcem świata, ale konkretne informacje o wielkich nieszczęściach (wojna, powódzie i susze), które dotkną Niemcy, a przede wszystkim Prusy Wschodnie. Był to punkt zwrotny w historii sekty Justyny Dargel. W kwietniu 1894 r. widziano Dargel ostatni raz w diecezji warmińskiej – w Wozławkach i Głotowie. Latem tego samego roku opuściła na zawsze Prusy. Nie wiadomo dokładnie dokąd wyjechała. Reddig informował listownie biskupa, że wizjonerka miała zamiar w odległych stronach wstąpić do klasztoru. Krążyły też pogłoski, że zatrzymała się w Aleksandrii w Egipcie. Pewne jest jednak, że wkrótce znalazła się z gronem swych zwolenników w portowym mieście Trieście, należącym wówczas do Austrii. Tam, zamożny browarnik Józef Fox z Lamkowa kupił ziemię wraz z domem. Przyjął pod swój dach Justynę Dargel, z jej matką i siostrą. W pobliżu osiedliły się inne warmińskie rodziny.

Dlaczego sekta wybrała właśnie Triest jako miejsce zamieszkania? Dargel przepowiadała, że właśnie to miejsce ominą nadchodzące nieszczęścia. Dargel aż do swej śmierci, przez ponad 30 lat, mieszkała na przedmieściu Triestu Guardiella.

Wizjonerka przyciągnęła za sobą do Triestu grupę zwolenników z Warmii. Utworzyli tam swego rodzaju kolonię. Kobieta ta musiała mieć na wielu słuchaczy olbrzymi wpływ, skoro sprzedawali dobytek całego życia i wyruszyli w nieznaną na południe Austrii. Nie jest możliwe dokładne określenie liczby zwolenników Dargel w Trieście. Niektórzy przybyli tam z pewnym opóźnieniem, po uregulowaniu spraw rodzinnych i majątkowych w Prusach. Inni wracali na Warmię oszukani i zubożali, jeszcze inni pozostali nad Adriatykiem na zawsze. Pismo ordynariatu biskupiego w Trieście z 20 sierpnia 1897 r. wspomina o około stu osobach przybyłych z Warmii.

Niewiele jest też informacji o życiu Dargel w kolejnych latach w Trieście. Wiadomo, że nadal trwały jej rzekome wizje. O wiele większy problem miały władze kościelne z księdzem Michałem Reddigiem. W Olsztynie nie chciano go więcej utrzymywać, bo był duszpastersko nieprzydatny i z „defektem

psychicznym”, jak określił to jeden z lekarzy. Reddig stanowczo odrzucił propozycję biskupa, by przeniósł się do szpitala w Mönchengladbach. W listopadzie 1894 r. zwrócił się do biskupa o *litterae dimissoriales*, by móc przenieść się do innej diecezji. Otrzymał taki dokument 1 stycznia 1895 r., jednak z adnotacją o związku z Dargel i o nieposłuszeństwie wobec swego biskupa. Naturalnie z takimi rekomendacjami nie miał szansy na przejście do innej diecezji. Mimo to Reddig pod koniec sierpnia 1895 r. opuścił Olsztyn i udał się do Rzymu. Biskup Thiel zapewne przyjął jego wyjazd z ulgą.

W Rzymie Michał Reddig zrobił ponownie na wielu osobach dobre wrażenie. Jedną z takich osób był rektor Camposanto Teutonico, Antoni de Waal, który prosił biskupa Thiela o cofnięcie kar kościelnych. Przekonywał, że zagrożenia ze strony sekty ustały i jest plan posłania Reddiga do pracy duszpasterskiej w odległej diecezji kolońskiej. Biskup Thiel pozostawał jednak nieustępliwy. Wkrótce też okazało się, że plan wyjazdu do Kolonii był nieaktualny, bo Reddig dołączył do Justyny Dargel i jej sekty w Trieście. Zamieszkał z nią pod jednym dachem. Ordynariat w Trieście odmówił mu zatrudnienia w roli kaznodziei niemieckiego w nowo wybudowanym kościele św. Antoniego. Jednak Reddig, pomimo obowiązującej nadal suspensy, zaczął sprawować msze św. dla ludności niemieckojęzycznej. Ordynariusz Triestu udał się osobiście na przedmieście Guardiella, by spotkać się z Reddigiem i sektą. Biskup utrzymał zakaz celebrowania liturgii, a potem w liście do biskupa Thiela wspominał, że część zwolenników Justyny Dargel jest gotowa powrócić na Warmię, obawia się jednak konieczności składania przysięgi o definitywnym zerwaniu z sektą.

W 1897 r. ksiądz Reddig stracił zupełnie nadzieję za przywrócenie funkcji kapłańskich przy Justynie Dargel i jej sekcje. W sierpniu tego roku starał się bezskutecznie o przyjęcie do archidiecezji wiedeńskiej. Ponownie też zwracał się do Rzymu o cofnięcie kar. Pod koniec 1898 r. lub na początku 1899 r., po zapewnieniu, że podda się decyzji papieża, otrzymał zgodę na przywrócenie funkcji kapłańskich. Polecono mu, by pozostał w Rzymie przy kościele San Giovanni dei Fiorentini. Mieszkał tam jednak w ubóstwie, bo jako obcy duchowny nie mógł liczyć na stypendia mszalne. Zwrócił się więc do biskupa warmińskiego z prośbą o przyznanie pomocy materialnej. Ordynariat we Fromborku w chłodnym liście wyrażał wątpliwość, czy Reddig jest jeszcze formalnie kapłanem warmińskim, ale mimo to przyznał mu roczne wsparcie materialne.

Po wielu latach Michał Reddig mógł ponownie podjąć pracę duszpasterską. Były kaznodzieja niemiecki z Triestu zaproponował mu objęcie wikariatu w Lawanttal w Karyntii. Nie ma jednak wiadomości jak układała się tam praca.

Wiadomo jednak, że Reddig nadal pozostawał w ścisłych relacjach z Justyną Dargel. Wprawdzie Triest był daleko, ale Dargel przybywała często do Lawanttal i zatrzymywała się u zaprzyjaźnionej warmińskiej rodziny. Gdy w 1905 r. Reddig przeżył udar mózgu, wizjonerka opiekowała się nim przez dwa miesiące. Chętnie też pozostawiłby Justynę na stałe przy sobie, ale kategorycznie sprzeciwiał się temu proboszcz, tłumacząc, że „pracy jest tylko dla jednego księdza”. Proboszcz widział też niepokojące symptomy obecności Dargel w Lawanttal. Niektóre tamtejsze rodziny nosiły się z zamiarem wyjazdu do Triestu. Obawiając się powtórzenia sytuacji na Warmii, zażądał od Reddiga i Dargel opuszczenia Lawanttal.

Ostatnim miejscem pobytu księdza Michała Reddiga okazało się sanktuarium Maria Seesal w Ybbsitz w Dolnej Austrii. Został przyjęty w tamtejszej parafii 7 listopada 1906 r. Jednak zmarł już 20 stycznia 1907 r. przygotowany na śmierć sakramentalnie przez miejscowego karmelitę. Spoczął na cmentarzu w Ybbsitz. Umierając miał zawołać: „Mój Jezu Miłosierny! Najśłodsze Serce Maryi, bądź moim ratunkiem!”.

Justyna Dargel żyła jeszcze 19 lat. Zmarła 18 czerwca 1926 r. na terenie parafii św. Jana w Trieście. Zmarła pobożnie i pojednana z Kościołem. Nie wiadomo jednak, kiedy Justyna odstąpiła od swych rzekomych wizji. Nie wiadomo też, czy doszły do skutku zapowiadane przez niektórych dawnych członków sekty pozwy sądowe przeciw niej. Zarzucano jej oszustwa. Przymuszczenie jednak, jako osoba cierpiąca na schizofrenię, uniknęła procesu i odpowiedzialności karnej.

Różnie potoczyły się losy zwolenników Justyny Dargel. Niektórzy znaleźli się w Karyntii. Rodzina Erdmann, przyrodnia siostra Eufrozyna i jeszcze kilka osób do końca pozostali w Trieście wierni rzekomym wizjom. Większość rodzin jednak stopniowo powracała na Warmię. Nie były to łatwe powroty, bo trzeba było odbudowywać utracony dobytek. Wielu żyło w biedzie. Wszyscy musieli, na polecenie ordynariatu warmińskiego, wobec własnego proboszcza złożyć wyznanie wiary i obietnicę zerwania z sektą. Ordynariat udzielił też kapłanom warmińskim władzę zdejmowania ciężającej na nich ekskomuniki.

Sekta Justyny Dargel jest niemal nieznana, nawet historykom i teologom na Warmii. Była epizodem w burzliwych dziejach Kościoła warmińskiego w XIX w. Przysłoniły ją cieszące się coraz większą sławą objawienia gietrzwałdzkie i ówczesne wydarzenia polityczne i społeczne. Kluczową rolę w marginalizacji sekty na Warmii odegrał biskup Andrzej Thiel, który wykazał się najpierw wielką cierpliwością, a następnie nieustępliwością i zdecydowaniem. Trzeba jednak stwierdzić, że w pewnym momencie biskup wyczerpał wszelkie przewidziane prawem kanonicznym środki do usunięcia błędu.

Wobec uporu Justyny Dargel i księdza Michała Reddiga, był bezradny i nie wiadomo jak dalej potoczyłyby się wypadki, gdyby sekta pozostała na Warmii. Zapewne w rodzimym środowisku przybywałoby zwolenników i nie można wykluczyć możliwości większego rozłamu w Kościele warmińskim. Decyzja Dargel i Reddiga o opuszczeniu Prus Wschodnich doprowadziła sektę do marginalizacji, osamotnienia i stopniowego wymierania. W nowym środowisku, w Trieście, byli obcy i wyizolowani. Sekta w naturalny sposób przestała istnieć. Miała na to też pośrednio wpływ zgodna postawa większości biskupów, którzy respektowali nałożone przez Thiela kary kościelne.

Justyna Dargel i ksiądz Reddig z całą pewnością byli ludźmi z zaburzeniami psychicznymi. Ich poczytalność i odpowiedzialność były ograniczone. Wyrządzili jednak swym zwolennikom krzywdę, a Kościołowi mogli zadać wielką ranę.

JUSTYNA DARGEL (1860–1926). FROM THE HISTORY OF WARMIA'S SECT

(SUMMARY)

In the second half of nineteenth century, in the warmińska diocese, arose a new sect, inspired by Maria's flashes of insight in Gietrzwałd. The sect was established by Justyna Dargel. It found a protector in a person of warmiński priest, Michał Reddig. The sect was assembling a group of laic people, mostly from the area of Warmia. Warmińscy bishops were trying, unsuccessfully, to eliminate the threat of the division in Warmiński Church. Critical, proved to be the departure of Dargel, Reddig and their followers to Trieste, former Austria. There, the sect suffered the marginalization and the decay.

JUSTINE DARGEL (1860–1926). AUS DER GESCHICHTE EINER ERLÄNDISCHEN SEKTE

(ZUSAMMENFASSUNG)

In der zweiten Hälfte des 19. Jh. wurde in der Diözese Ermland eine neue Sekte gegründet. Die Gründerin, die sich von den berühmten Marienerscheinungen in Dietrichswalde inspirieren ließ, war Justine Dargel. In kurzer Zeit gelang es der Dargel einen ermländischen Priester Michael Reddig für sich zu gewinnen, der ein Gönner der Sekte wurde. Die Sekte versammelte die zahlreichen aus dem Gebiet des Ermlandes stammenden Laien. Lange Zeit versuchten die ermländischen Bischöfe erfolglos die Gefahr einer Spaltung innerhalb der Kirche zu beseitigen. Wendepunkt war die Reise Dargel, Reddig und ihre Anhänger nach Triest im damaligen Österreich, wo die Sekte marginalisiert, ausgegrenzt und aufgelöst wurde.